

# ZBIGNIEW HERBERT

ZESTAWIENIE BIBLIOGRAFICZNE W WYBORZE

---



## ZAŁĄCZNIK NR 2

### Apollo i Marsjasz

właściwy pojedynek Apollona

z Marsjaszem

(słuch absolutny

kontra ogromna skala)

odbywa się pod wieczór

gdy jak już wiemy

sędziowie

przyznali zwycięstwo bogu

mocno przywiązany do drzewa

dokładnie odarty ze skóry

Marsjasz

krzyczy  
zanim krzyk jego dojdzie  
do jego wysokich uszu  
wypoczywa w cieniu tego krzyku  
wstrząsany dreszczem obrzydzenia  
Apollo czyści swój instrument  
tylko z pozoru  
głos Marsjasza  
jest monotony  
i składa się z jednej samogłoski  
A  
w istocie  
opowiada  
Marsjasz  
nieprzebrane bogactwo  
swego ciała  
łyse góry wątroby  
pokarmów białe wąwozy  
szumiące lasy płuc  
słodkie pagórki mięśni  
stawy żółć krew i dreszcze  
zimowy wiatr kości  
nad solą pamięci  
wstrząsany dreszczem obrzydzenia  
Apollo czyści swój instrument  
teraz do chóru  
przyłącza się stos pacierzowy Marsjasza  
w zasadzie to samo A  
tylko głębsze z dodatkiem rdzy  
to już jest ponad wytrzymałość

boga o nerwach z tworzyw sztucznych  
żwirową aleją  
wysadzaną bukszpanem  
odchodzi zwycięzca  
zastanawiając się  
czy z wycia Marsjasza  
nie powstanie z czasem  
nowa gałąź  
sztuki - powiedzmy - konkretnej  
nagle  
pod nogi upada mu  
skamieniały słowik  
odwraca głowę  
i widzi  
że drzewo do którego przywiązany był Marsjasz  
jest siwe  
zupełnie

### **Domysły na temat Barabasza**

Co stało się z Barabaszem? Pytałem nikt nie wie  
Spuszczony z łańcucha wyszedł na białą ulicę  
mógł skręcić w prawo iść naprzód skręcić w lewo  
zakręcić się w kółko zakręcić radośnie jak kogut  
On Imperator własnych rąk i głowy  
On Wielkorzędca własnego oddechu  
Pytam bo w pewien sposób brałem udział w sprawie  
Zwabiony tłumem przed pałacem Piłata krzychałem  
tak jak inni uwolnij Barabasza

Wołali wszyscy gdybym ja jeden milczał  
stałoby się dokładnie tak jak się stać miało  
A Barabasza być może wrócił do swojej bandy  
W górach zabija szybko rabuje rzetelnie  
Albo założył warsztat garncarski  
I ręce szklane zbrodnią  
czyści w glinie stworzenia  
Jest nosiwodą poganiaczem mułów lichwiarzem  
właścicielem statków - na jednym z nich żeglował Paweł do Koryntian  
lub - czego nie można wykluczyć -  
stał się cenionym szpiclem na żołdzie Rzymian  
Patrzcie i podziwiajcie zawrotną grę losu  
o możliwości potencje o uśmiechy fortuny  
A Nazareńczyk  
został sam  
bez alternatywy  
ze stromą  
ścieżką  
krwi

### **Dusza Pana Cogito**

*Dawniej  
wiemy z historii  
wychodziła z ciała  
kiedy stawało serce  
z ostatnim oddechem  
oddalała się cicho  
na łąki niebieskie  
dusza Pana Cogito*

*zachowuje się inaczej  
za życia opuszcza ciało  
bez słowa pożegnania  
miesiące lata bawi  
na innych kontynentach  
poza granicami Pana Cogito  
Trudno zdobyć jej adres  
nie daje wieści o sobie  
unika kontaktów  
nie pisze listów*

*nikt nie wie kiedy wróci  
może odeszła na zawsze  
Pan Cogito usiłuje pokonać  
niskie uczucie zazdrości*

*myśli o duszy dobrze  
myśli o duszy z czułością  
zapewne musi mieszkać  
także w innych ciałach  
dusz jest stanowczo za mało  
jak na całą ludzkość  
Pan Cogito godzi się z losem  
nie ma innego wyjścia  
stara się nawet mówić  
-moja dusza moja-  
myśli o duszy tkliwie  
myśli o duszy z czułością  
więc kiedy się zjawia  
nieoczekiwanie*

*nie wita jej słowami  
- dobrze że wróciłaś  
patrzy tylko z ukosa  
gdy siada przed lustrem  
i czesze swoje włosy  
splątane i siwe*

### **Historia Minotaura**

W nieodczytanym jeszcze piśmie linearnym A opowiedziano prawdziwą historię księcia Minotaura. Był on - wbrew późniejszym plotkom - autentycznym synem króla Minosa i Pasifae. Chłopak urodził się zdrowy, lecz z nienormalnie dużą głową - co wróżbiarze poczytywali jako znak przyszłej mądrości. W istocie Minotaur rósł w lata swoje jako silny, nieco melancholijny - matolek. Król postanowił oddać go do stanu kapłańskiego. Ale kapłani tłumaczyli, że nie mogą przyjąć nienormalnego księcia, bo to mogłoby obniżyć - już i tak nadszarpnięty przez odkrycie koła - autorytet religii.

Sprowadził tedy Minos modnego w Grecji inżyniera Dedala - twórcę głośnego kierunku architektury pedagogicznej. Tak powstał labirynt. Przez system korytarzy, od najprostszych do coraz bardziej skomplikowanych, różnice poziomów i schody abstrakcji, miał wdrażać księcia Minotaura w zasady poprawnego myślenia.

Snuł się tedy nieszczęsny książę popychany przez preceptorów korytarzami indukcji i dedukcji, nieprzytomnym okiem patrzył na pogłądowe freski. Nic z tego nie rozumiał.

Wyczerpawszy wszystkie środki król Minos postanowił pozbyć się zakały rodu. Sprowadził (także z Grecji, która słynęła ze zdolnych ludzi) zręcznego mordercę Tezeusza. I Tezeusz zabił Minotaura. W tym punkcie mit i historia są ze sobą zgodne.

Przez labirynt - niepotrzebny już elementarz - wraca Tezeusz niosąc wielką, krwawą głowę Minotaura o wytrzeszczonych oczach, w których po raz pierwszy kiełkować zaczęła mądrość - jaką zwykło zsyłać doświadczenie.

## **Książka**

### ***Ryszardowi Przybylskiemu***

*Ta książka łagodnie mnie napomina nie pozwala  
bym zbyt szybko biegł w takt toczącej się frazy  
każę wrócić do początku wciąż zaczynać od nowa*

*Od pół wieku tkwię po uszy w Księdze pierwszej rozdział trzeci wers VII  
I słyszę głos: nigdy nie poznasz Księgi dokładnie  
powtarzam literę po literze - ale mój zapal często gaśnie*

*Cierpliwy głos książki poucza:  
najgorszą rzeczą w sprawach ducha jest pośpiech  
i jednocześnie pociesza: masz lata przed sobą*

*Mówi: zapomnij że czeka ciebie jeszcze dużo stronic  
Tomów łez bibliotek czytaj dokładnie rozdział trzeci  
W nim bowiem jest klucz i przepaść początek i koniec*

*Mówi: nie żałuj oczu świec inkaustu przepisuj starannie  
werset za wersem a kopiuj ściśle jakbyś odbijał w lustrze  
słowa niezrozumiałe wyblakłe o trojakim znaczeniu*

*Myślę z rozpaczą że nie jestem ani zdolny ani dość cierpliwy  
bracia moi są bieglejsi w sztuce  
słyszę ich drwiny nad głową widzę szydercze spojrzenia*

*o późnym zimowym świcie - kiedy zaczynam od nowa*

Pan Cogito- powrót

I

Pan Cogito  
postanowił wrócić

na kamienne łono  
ojczyzny

decyzja jest dramatyczna  
pożałuje jej gorzko

nie może jednak dłużej  
znieść zwrotów kolokwialnych  
- *comment allez-vous*  
- *wie geht's*  
- *how are you*

pytania z pozoru proste  
wymagają zawilej odpowiedzi

Pan Cogito zrywa  
bandaże życzliwej obojętności  
przestał wierzyć w postęp  
obchodzi go własna rana

wystawy obfitości  
napawają go złudzeniem

przywiązał się tylko  
do kolumny doryckiej  
kościółka San Clemente  
portretu pewnej damy  
książki której nie zdążył przeczytać  
i paru innych drobiazgów

a zatem wraca

widzi już  
granice  
zaorane pole  
mordercze wieże strzelnicze  
gęste zarośla drutu

bezszelestne  
drzwi pancerne  
zamykają się wolno za nim

i już  
jest  
sam  
w skarbcu  
wszystkich nieszczęść

II

więc po co wraca  
pytają przyjaciele

z lepszego świata

mógłby tutaj pozostać  
jakoś się urządzić

ranę powierzyć  
chemicznym wywabiaczom  
zostawić w poczekalni  
wielkich portów lotniczych

więc po co wraca

do wody dzieciństwa  
- do splątanych korzeni  
- do uścisku pamięci  
- do ręki twarzy  
spalonych na rusztach czasu

pytania z pozoru proste  
wymagają zawilej odpowiedzi

może Pan Cogito wraca  
żeby dać odpowiedź

na podszepty strachu  
na szczęście niemożliwe  
na uderzenie znienacka  
na podstępne pytanie

### **Pan od przyrody**

Nie mogę przypomnieć sobie  
jego twarzy

stawał wysoko nade mną  
na długich rozstawionych nogach  
widziałem  
złoty łańcuszek  
popielaty surdut  
i chudą szyję  
do której przyszpilony był  
nieżywy krawat

on pierwszy pokazał nam  
nogę zdechłej żaby  
która dotykana igłą  
gwałtownie się kurczy

on nas wprowadził



przez złoty binokular  
w intymne życie  
naszego pradziadka  
pantofelka

on przyniósł  
ciemne ziarno  
i powiedział: sporysz  
z jego namowy

w dziesiątym roku życia  
zostałem ojcem  
gdy po napiętym oczekiwaniu  
z kasztana zanurzonego w wodzie  
ukazał się żółty kietek  
i wszystko rozśpiewało się  
wokóło

w drugim roku wojny  
zabili pana od przyrody  
łobuzy od historii

jeśli poszedł do nieba -

może chodzi teraz  
na długich promieniach  
odzianych w szare pończochy  
z ogromną siatką  
i zieloną skrzynią  
wesóło dyndającą z tyłu

ale jeśli nie poszedł do góry -

kiedy na leśnej ścieżce  
spotykam żuka który gramoli się  
na kopiec piasku  
podchodzę  
szastam nogami  
i mówię:  
- dzień dobry panie profesorze  
pozwoli pan że panu pomogę

przenoszę go delikatnie  
i długo za nim patrzę  
aż ginie  
w ciemnym pokoju profesorskim  
na końcu korytarza liści

**Pieśń o bębnie**

Odeszły pasterskie fletnie  
złoto niedzielnych trąbek  
zielone echa waltornie  
i skrzypce także odeszły -

pozostał tylko bęben  
i bęben gra nam dalej  
odświętny marsz żałobny marsz  
proste uczucia idą w takt  
na sztywnych nogach dobosz gra  
i jedna myśl i słowo jedno  
gdy bęben wzywa stromą przepaść

niesiemy kłosa lub nagrobek  
co mądry nam wywróży bęben  
gdy w skórę bruków bije krok  
ten hardy krok co świat przemieni  
na pochód i na okrzyk jeden

nareszcie idzie ludzkość cała  
nareszcie każdy trafił w krok  
cielęca skóra pałki dwie  
rozbiły wieże i samotność  
i stratowane jest milczenie  
i śmierć niestraszna kiedy tłumna

kolumna prochu nad pochodem  
rozstąpi się posłuszne morze  
zejdziemy nisko do czeluści  
do pustych piekieł oraz wyżej

nieba sprawdzamy nieprawdziwość  
i wyzwolony od przestrahów  
w piasek się zmieni cały pochód  
niesiony przez szyderczy wiatr

i tak ostatnie echo przejdzie  
po nieposłusznej pleśni ziemi  
zostanie tylko bęben bęben  
dyktator muzyk rozgromionych

### **Potęga smaku**

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru  
nasza odmowa niezgoda i upór  
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi  
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku  
Tak smaku

w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia  
Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono  
ślano kobiety różowe płaskie jak opłatek  
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha  
lecz piekło w tym czasie było jakie  
mokry dół zaułek morderców bark  
nazwany pałacem sprawiedliwości  
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce  
posyłał w teren wnuczęta Aurory  
chłopców o twarzach ziemniaczanych  
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parciana  
(Marek Tulliusz obracał się w grobie)  
łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy  
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu  
składnia pozbawiona urody koniunktiwu

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu  
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie  
Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać  
kształt architektury rytm bębnow i piszczałek  
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu  
książęta naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie  
To wcale nie wymagało wielkiego charakteru  
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi  
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku  
Tak smaku

który każe wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo  
choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała  
głowa

### **Przesłanie Pana Cogito**

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu  
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze  
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda  
dla szpiclów katów tchórzy - oni wygrają  
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę  
a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy  
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej  
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz  
powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne  
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy  
światło na murze splendor nieba  
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu  
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

czuwaj - kiedy światło na górach daje znak - wstań i idź  
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy  
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz  
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem  
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką  
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek  
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda  
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny Idź

### **Sprawozdanie z Raju**

W raju tydzień pracy trwa trzydzieści godzin  
Pensje są wyższe ceny stale zniżkują  
Praca fizyczna nie meczy (wskutek mniejszego przyciągania)  
Rabanie drzewa to tyle co pisanie na maszynie  
Ustrój społeczny jest trwały a rządy rozumne  
Naprawdę w raju jest lepiej niz jakimkolwiek kraju

Na początku miało być inaczej-  
Świetliste kręgi chóry i stopnie abstrakcji  
Ale nie udało się oddzielić dokładnie  
Ciała od duszy i przychodziła tutaj  
Z kropla sadła nitka mięśni  
Trzeba było wyciągnąć wnioski  
Zmieszać ziarno absolutu z ziarnem gliny

Jeszcze jedno odstępstwo od doktryny ostatnie odstępstwo

Tylko Jan to przewidział: zmartwychwstaniecie ciałem

Boga oglądają nieliczni

Jest tylko dla tych z czystej pneumy

Reszta słucha komunikatów o cudach i potopach

Z czasem wszyscy będą oglądali Boga

Kiedy to nastąpi nikt nie wie

Na razie w sobotę o dwunastej w południe

Syreny ryczą słodko

I z fabryk wychodzą niebiescy proletariusze

Pod pachą niosą niezgrabne swe skrzydła jak skrzypce

### **Stary Prometeusz**

Stary Prometeusz

pisze pamiętniki.

Próbuje w nich wyjaśnić

miejsce bohatera w systemie konieczności,

pogodzić sprzeczne ze sobą pojęcie

bytu i losu...

Ogień buzuje wesoło na kominku,

w kuchni krząta się żona- egzaltowana dziewczyna,

która nie mogła urodzić mu syna, ale pociesza się,

że i tak przejdzie do historii.

Przygotowanie do kolacji na którą ma przyjść

miejscowy proboszcz i aptekarz

najbliższy teraz przyjaciel

Prometeusza.

Ogień buzuje na kominku,  
na ścianie wypchany orzeł i list dziękczynny tyrana Kaukazu,  
któremu dzięki wynalazkowi Prometeusza  
udało się spalić zbuntowane miasto.  
Prometeusz śmieje się cicho.  
Jest to teraz jedyny sposób  
wyrażenia niezgody na świat.

### **Tren Fontynbrasa**

Dla M.C.

Teraz kiedy zostaliśmy sami możemy porozmawiać książę jak mężczyzna z mężczyzną  
choć leżysz na schodach i widzisz tyle co martwa mrówka  
to znaczy czarne słońce o złamanych promieniach  
Nigdy nie mogłem myśleć o twoich dłoniach bez uśmiechu  
i teraz kiedy leżą na kamieniu jak strącone gniazda  
są tak samo bezbronne jak przedtem To jest właśnie koniec  
Ręce leżą osobno Szpada leży osobno Osobno głowa  
I nogi rycerza w miękkich pantoflach

Pogrzeb mieć będziesz żołnierski chociaż nie byłeś żołnierzem  
jest to jedyny rytuał na jakim trochę się znam  
Nie będzie gromnic i śpiewu będą lonty i huk  
kir wleczony po bruku hełmy podkute buty konie artyleryjskie  
werbel werbel wiem nic pięknego  
to będą moje manewry przed objęciem władzy  
trzeba wziąć miasto za gardło i wstrząsnąć nim trochę

Tak czy owak musiałeś zginąć Hamlecie nie byłeś do życia  
wierzyłeś w kryształowe pojęcia a nie glinę ludzką



żyłeś ciągłymi skurczami jak we śnie łowiłeś chimery  
łapczywie gryłeś powietrze i natychmiast wymiotowałeś  
nie umiałeś żadnej ludzkiej rzeczy nawet oddychać nie umiałeś

Teraz masz spokój Hamlecie zrobiłeś co do ciebie należało  
i masz spokój Reszta nie jest milczeniem ale należy do mnie  
wybrałeś część łatwiejszą efektywny sztych  
lecz czymże jest śmierć bohatera wobec wiecznego czuwania  
z zimnym jabłkiem w dłoni na wysokim krześle  
z widokiem na mrowisko i tarczę zegara  
Żegnaj księżę czeka na mnie projekt kanalizacji  
i dekret w sprawie prostytutek i żebraków  
muszę także obmyślić lepszy system więzień  
gdyż jak zauważyłeś słusznie Dania jest więzieniem  
Odchodzę do moich spraw Dziś w nocy urodzi się  
Gwiazda Hamlet Nigdy się nie spotkamy  
To co po mnie zostanie nie będzie przedmiotem tragedii

Ani nam witać się ani żegnać żyjemy na archipelagach  
A ta woda te słowa cóż mogą cóż mogą księżę

### **U wrót doliny**

Po deszczu gwiazd  
na łące popiołów  
zebrali się wszyscy pod strażą aniołów  
  
z ocalałego wzgórza

można objąć okiem

całe beczące stado dwunogów

naprawdę jest ich niewielu

doliczając nawet tych którzy przyjdą

z kronik bajek i żywotów świętych

ale dość tych rozważań

przenieśmy się wzrokiem

do gardła doliny

z którego dobywa się krzyk

po świcie eksplozji

po świcie ciszy

ten głos bije jak źródło żywej wody

jest to jak nam wyjaśniają

krzyk matek od których odłączają dzieci

gdyż jak się okazuje

będziemy zbawieni pojedynczo

aniołowie stróże są bezwzględni

i trzeba przyznać mają ciężką robotę

ona prosi

- schowaj mnie w oku

w dłoni w ramionach

zawsze byliśmy razem

nie możesz mnie teraz opuścić

kiedy umarłam i potrzebuję czułości

starszy anioł

z uśmiechem tłumaczy nieporozumienie

staruszka niesie

zwłoki kanarka

(wszystkie zwierzęta umarły trochę wcześniej)

był taki miły - mówi z płaczem

wszystko rozumiał

kiedy powiedziałam -

głos jej ginie wśród ogólnego wrzasku

nawet drwal

którego trudno posądzić o takie rzeczy

stare zgarbione chłopisko

przyciska siekierę do piersi

- całe życie była moja

teraz też będzie moja

żywiła mnie tam

wyżywi tu

nikt nie ma prawa

- powiada -

nie oddam

ci którzy jak się zdaje

bez bólu poddali się rozkazom

idą spuściwszy głowy na znak pojednania

ale w zaciśniętych pięściach chowają

strzępy listów wstążki włosy ucięte

i fotografie

które jak sądzą naiwnie

nie zostaną im odebrane

tak to oni wyglądają

na moment

przed ostatecznym podziałem

na zgrzytających zębami

i śpiewających psalmy